

## Bitwy o niepodległość [TPCT 328]

Niepewny moment, w którym na chwilę zawieszono stare schematy i prawa starego ładu, a historia ponownie nabiera rozpędu, tworząc nowe wyzwania i możliwości – jest czasem, z którego warto wyciągać wnioski i przyglądać się, co stało się siłą, a co słabością dla nowopowstałego państwa. Tak aby mieć scenariusze i gotowe odpowiedzi na nowe przetasowania przy stole historii.

To miejsce świata dobrze zna cenę niepodległości. Tu wybuchały i przetaczały się największe wojny. To tu też dochodziło do starć o charakterze nie tylko rywalizacji o strefy wpływów, ale naznaczającym całe społeczeństwa: jedne anihilując, innym zaś dając okno na odrodzenie. Europa Środkowa dobrze rozumie, czym jest konfrontacja o charakterze totalnym. Można zaryzykować stwierdzenie, że ten gen został jej wpisany szczególnie po doświadczeniu XX wieku, ale i wcześniejsze stulecia nie szczędziły jej zaproszeń do laboratorium historii, aby testować jej odporność na napięcia dziejowe. Tak, jakby znajdowała się stale w zasięgu szalonego Prokrusta, szukającego zmęczonych wędrowców, których można by położyć na przeklętym łożu. Jednak to też przestrzeń, w której kształtują się losy przekraczające samą strefę konfliktu. Poprzednie stulecie było świadkiem tego wszystkiego, a Rzeczpospolita, która miała okazję ponownie zaznaczyć swój kontur na mapie – wykorzystwała tę wielką bitwę o niepodległość.

Są takie momenty w dziejach państw, które stają się symbolami już za życia generacji, która ich doświadczyła. Nie są procesem, który narasta gdzieś w tle epoki, aby po cichu przekształcić jej oblicze, lecz gwałtowną konfrontacją, od której rozstrzygnięcia zależy wszystko, i to w wymiarze ponadpokoleniowym. Odradzająca się 100 lat temu Rzeczpospolita, która w trudach wykuwała na nowo swój byt, zszywając nie tylko nadszarpnięte sukno swoich dawnych terytoriów, ale obrastając w mięśnie armii, organizując nerwy podstawowych służb, jak i przywracając tętno własnych instytucji, musiała zmierzyć się z sytuacją, która nie była zwykłym konfliktem. Znow była to sytuacja graniczna, o charakterze przesądzającym. Oczywiście sprawa nie idzie „tylko” o Bitwę Warszawską, choć ta konfrontacja z bolszewizmem – czyli niechcianym potomkiem I wojny światowej – była wielkim starciem między nie tylko państwami, ale całymi modelami cywilizacyjnymi, które miały skrzyżować ze sobą bagnety na śmierć i życie. Rok 1920 silnie zaznaczył *modus vivendi* republiki i jej kod genetyczny, ufundowany na micie upartego dążenia do wolności i jej obrony, często w arcy politycznym kontekście dziejów. Historia przyzwyczała nas do refleksji, że w tym miejscu Europy nie ma miejsca na proste uniki, które w szerszej perspektywie nie mają większego znaczenia. Czujemy, że jeżeli dochodzi do konfrontacji, to jest ona absolutna – gdzie ceną jest być albo nie być całego państwa, ale także naszego sposobu życia. W tym starciu na nowo zaktualizowały się wersy Mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy MY żyjemy”.

Jednak to nie tylko ta bitwa kształtowała nowopowstające państwo historycznego narodu, czującego na plecach całe wieki historii Rzeczypospolitej. Stale myśleliśmy o sobie w perspektywie ostatnich 200 lat, w których przez lwią część nie było naszej państwowości.

Wszyscy dobrze wiemy, że straciliśmy XIX wiek – moment fundamentalnych przemian społeczno-przemysłowych, który nie mógł zostać „przerobiony” na skórze własnych instytucji. Przywołując Bobkowskiego, to czas „pauzy historycznej”, przed którą usłyszeliśmy dzwonek jednej z najtrudniejszych lekcji w naszych dziejach. Naszą klasę posadzono na długie lata na oślej ławce pod nadzorem trzech zdziwaczałych belfrów. Jednak to właśnie w tym straconym stuleciu w dużej mierze ukształtowało się nasze imaginarium nie tylko w polityce, ale i w kulturze. Z tej refleksji zrodził się wysiłek nie tylko na miarę Bitwy Warszawskiej, ale także wielkich starć dyplomatycznych, często też wspieranych orężem na rozległej przestrzeni fundowanych na nowo granic. Był to bowiem czas dziejowej zawieruchy, w której to często czyn musiał poprzedzać prawo międzynarodowe. Chwila historii, w której stary porządek już właściwie nie istniał, a nowy jeszcze nie został skodyfikowany. Niezwykle intrygujące doświadczenie znającej niebył generacji, która mogła je przełożyć i przetłumaczyć na nowo, by nie tylko kształtować państwo w świecie próżni i bezładu, ale też wpisywać je w całą logikę międzypaństwową.

Spójrzmy spokojnie na to, co wydarzyło się w tym czasie: uformowanie państwa, którego granice na nowo obejmowały historyczne ziemie Piastów, ale i niemały kawał tych, które sprzegliśmy wizją jagiellońskiego projektu wschodniego. Odzyskanie centrum modernizacyjnego, jakim był Śląsk, ale też wydarcie najlepiej rozwiniętego i zorganizowanego regionu: Wielkopolski. Symboliczne zaślubiny z Bałtykiem i zszycie terytoriów rozdartych niegdyś między trzy odmienne strefy polityczne i gospodarcze. To wszystko w trudzie międzynarodowej zawieruchy, budując zręby instytucji centralnych i lokalnych – obradując nawet w momencie, gdy nadejście cienia zagłady państwowości zdawało się niemal pewne. Ten rozmach pokazuje, że

walka o podmiotowość, jak i śmiałość decyzji, często wcale nie tak oczywistych z punktu widzenia zachowawczych realistów, muszą iść w parze, jeżeli chce się uzyskać twarde wyniki i rezultaty.

Niepewny moment, w którym na chwilę zawieszono stare schematy i prawa starego ładu, a historia ponownie nabiera rozpędu, tworząc nowe wyzwania i możliwości – jest czasem, z którego warto wyciągać wnioski i przyglądać się, co stało się siłą, a co słabością dla nowopowstałego państwa. Tak aby mieć scenariusze i gotowe odpowiedzi na nowe przetasowania przy stole historii. Dziś chyba rozumiemy to nawet jeszcze mocniej niż wtedy, gdy świętowaliśmy stulecie naszej niepodległości.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

Wydanie cyklu publikacji realizowane w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

*niepodległa*

FUNDACJA  
ŚWIĘTEGO  
MIKOŁAJA